Agnieszka LEKKA-KOWALIK

POWSTRZYMAĆ KASKADĘ

Wojciech Chudy, filozof pracujący w Instytucie Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, stawia swoim badaniom nad kłamstwem jako fenomenem zła[1] zadania nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne. Kłamstwo – twierdzi Chudy – „jest bodaj najbardziej rozpowszechnionym przejawem zła w życiu ludzkim" (s. 8), a „w zestawieniu z rozpoznaną naocznie prawdą dotyka nas jaskrawość jego antywartościowości. [...] Kłamstwo zagraża człowiekowi, deprawuje go, psuje jego życie i kulturę" (tamże). Mało jednak wiemy o kłamstwie. Kłamiemy i jesteśmy okłamywani, ale towarzyszy temu raczej reakcja emocjonalna niż namysł poznawczy. Potrzebna jest zatem całościowa teoretyczna refleksja nad fenomenem kłamstwa. Racjonalny namysł nad kłamstwem jest o tyle trudny, że wszechobecność kłamstwa spowodowała jego u z w y c z a j n i e n i e i swoistą znieczulicę moralną: „Nierzadko spotyka się wzruszenie ramion jako reakcję na ujawnione kłamstwo. Coraz częściej kłamie się bez żenady, a kłamcę traktuje pół żartem, pobłażliwie, jak postać dobrze znaną i zwyczajną" (s. 9). Tymczasem, twierdzi autor, „Kłamstwo nie jest czymś zwyczajnym! Jest aktem n i e z w y c z a j n y m (podkr. – W. Ch.), gorszącym i szokującym. Musimy – jest to jedno z naszych pierwszych zadań – przywrócić świadomość zła kłamstwa i nienaturalności, tak, w pewnej mierze nienormalności, człowieka kłamiącego" (s. 9). Mocne to słowa, zwłaszcza dziś, gdy ogłasza się, iż każdy ma własną prawdę, gdy kłamcy zostają prezydentami, a obywatele wierzący w wyborcze deklaracje polityków są oskarżani o głupotę i naiwność.

Wydaje się, że autor postrzega swoje badania jako wkład w p r o c e s o d k ł a m y w a n i a naszej kultury, poddania jej – wedle jego własnych słów – „prawdziwościowej terapii" (s. 8). Książka ma być głosem sprzeciwu wobec postawy zobojętnienia i atmosfery cichej aprobaty dla kłamstwa, jak słusznie bowiem podkreśla Chudy – „«uzwyczajnienie» kłamstwa to początek końca prawdziwie ludzkiej kultury" (s. 9).

Wymiar praktyczny refleksji nad fenomenem kłamstwa nie podważa jej teoretycznej doniosłości: już dawno zau-

[1] W. C h u d y, *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003, ss. 564, bibliografia, indeks osobowy i rzeczowy.

ważono, że nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria. Nie chodzi jednak o teorie psychologiczne, socjologiczne lub lingwistyczne, opisujące motywy, przejawy czy sposoby wyrażania kłamstwa, lecz o zrozumienie i wyjaśnienie kłamstwa, które koniec końców okazuje się problemem człowieka: „jego zdolności poznawczych [...], poczucia własnej godności i godności drugiego człowieka, całej hierarchii wartości, wreszcie jego wrażliwości na relacje i więzi społeczne" (s. 12). Innymi słowy, celem jest dotarcie do istoty kłamstwa – a to już jest zadanie filozofii, i to filozofii rozumianej klasycznie, jako dyscyplina odkrywająca, czym jest ten oto byt, i wyjaśniająca go w świetle ostatecznych racji, sięgających struktury metafizycznej bytu jako bytu.

Rozważania Chudego, zarówno co do formy, jak i co do treści, lokują się wyraźnie w tradycji filozofii klasycznej i fenomenologizującej filozofii praktycznej, do której należały także prace Karola Wojtyły. Przedmiotem analiz Chudego jest kłamstwo jako akt ludzki, a więc pewien byt, nie zaś pojęcie czy znaczenie terminu, co często ma miejsce we współczesnej filozofii. Strukturę książki wyznaczają trzy klasyczne pytania filozoficzne: Jakie jest kłamstwo? Czym jest? Dlaczego jest takie, jakie jest i dlaczego w ogóle jest? Rozważania uzupełnia historyczny przegląd stanowisk co do istoty kłamstwa.

Książkę otwiera „Wprowadzenie", gdzie autor wskazuje racje, które skłoniły go do zajęcia się fenomenem kłamstwa, oraz „Prolog", w którym rozważa on różne koncepcje prawdy, broniąc prymatu klasycznego jej rozumienia jako zgodności myśli i rzeczy. Część pierwsza pracy, zatytułowana „Fenomenologia kłamstwa", jest próbą w miarę kompletnego opisu tego zjawiska, która ujmuje strukturę, dynamikę, typy oraz dziedziny występowania kłamstwa, ze szczególnym podkreśleniem jego językowego wymiaru i negatywnej roli w komunikacji. Część ta kończy się rozdziałem, w którym autor zmierza do podania istotowej definicji kłamstwa. Część druga poświęcona jest historii filozofii kłamstwa, od Platona do J. Derridy, przy czym stanowi ona nie tylko prezentację stanowisk, ale także ich krytykę z punktu widzenia wyznaczonego analizami zawartymi w pierwszej części książki. Część trzecia, najobszerniejsza, nosi tytuł „Kłamstwo a człowiek" i zawiera próby wyjaśnienia kłamstwa przez odwołanie się do struktury ontycznej człowieka (w tym sumienia) oraz do istoty prawdy rozumianej jako zgodność myśli z rzeczą, jak również próbę wskazania miejsca kłamstwa w horyzoncie wartości i uzasadnienia absolutnego zakazu kłamania. W ramach tej części jeden z rozdziałów poświęcony jest także teologii kłamstwa: grzechowi kłamstwa, jego destrukcyjnym skutkom, pysze jako źródle kłamstwa i łasce przebaczającej miłości. „Zakończenie otwarte. Człowiek – kłamstwo – społeczeństwo", poświęcone społecznemu wymiarowi kłamstwa, ma być wprowadzeniem do zapowiedzianego przez autora drugiego tomu pracy. Aneks, zatytułowany „Wielkie kłamstwa", zawiera opis ośmiu przypadków kłamstwa, przy czym znalazły się w nim zarówno te powszechnie znane kłamstwa publiczne, jak afera Watergate czy sprawa wykształcenia Aleksandra Kwaśniewskiego, jak i te prywatne, na przykład kłamstwo lekarza ukrywającego przed pacjentem niepomyślną diagnozę. Tytuł „Aneksu" ma

podkreślić, iż bez względu na to, czy kłamstwo jest wydarzeniem ogólnoświatowym i historycznie doniosłym, czy też jest ono zdarzeniem prywatnym i szybko zapomnianym, zawsze pozostaje wielkim problemem, gdy postawimy je w jasnym świetle moralności. Książkę uzupełniają obszerna bibliografia oraz indeks osobowy i rzeczowy, w którym Chudy oddaje sprawiedliwość – i jest to godna podkreślenia i naśladowania intelektualna uczciwość – wkładowi, jaki w treść książki wnieśli jego studenci, uczestnicy prowadzonego przez wiele lat seminarium o kłamstwie.

Książka *Filozofia kłamstwa* należy do filozofii klasycznej nie tylko od strony metodologicznej, ale i od strony treściowej. Na szczególną uwagę zasługują cztery kwestie. Pierwsza z nich dotyczy prawdy i jej roli w poznaniu i życiu człowieka. Książka jest wielką obroną zarówno istnienia, jak i poznawalności prawdy rozumianej jako adekwatność rzeczy i umysłu. Uznanie poznawalności prawdy jest warunkiem koniecznym uznania istnienia fenomenu kłamstwa. Rozpatrując kłamstwo, musimy bowiem założyć, iż kłamca zna prawdę. Trzeba mieć wiele odwagi, aby bronić tych tez w dzisiejszym postmodernistycznym i relatywistycznym świecie prawd pisanych przez małe „p".

Druga kwestia łączy się z ostatecznym wyjaśnieniem kłamstwa przez odwołanie się do struktury ontycznej człowieka. Nie zrozumie się kłamstwa – twierdzi Chudy – bez wskazania na osobową strukturę człowieka jako bytu wyposażonego w rozum i wolną wolę; „przewrotności" kłamstwa nie zrozumie się bez uznania prawdy za przedmiot formalny rozumu, a dobra – za przedmiot formalny woli. Chudy ukazuje, jak w akcie kłamstwa odsłaniają się potencjalności człowieka: kreatywność, wyobraźnia, zdolności poznawcze i wolitywne, cała aktywność umysłowa. Kłamstwo jest jednakże złem. Co jest zatem źródłem owego zła? Chudy – przywoławszy szereg psychologicznych i socjologicznych wyjaśnień – ostatecznie ukazuje kłamstwo jako grzech, którego źródłem jest ludzka pycha, owo „nie będę służył". Ostatecznie to Bóg – Osoba miłująca – uwalnia człowieka od grzechu. Niebagatelna to rzecz przywołać Boga w rozważaniach filozoficznych, bo o Bogu – tak jak i o prawdzie czy o naturze człowieka – niechętnie się dzisiaj mówi. O grzechu zresztą bodaj jeszcze mniej.

Trzecią ważną kwestią w omawianej książce jest definicja kłamstwa. Jednym z celów rozważań – wedle własnych słów autora – jest urobienie istotowej definicji kłamstwa. We fragmencie zatytułowanym „Dwie definicje" Chudy podaje dwie formuły, które jego zdaniem wyczerpują istotę kłamstwa: „Kłamstwo to wypowiadanie rzeczy we własnym przekonaniu fałszywych" (s. 110) oraz: „Kłamstwo to świadome wprowadzanie kogoś w błąd" (tamże), i zarazem stwierdza, że „nie stawiamy sobie za zadanie wyznaczenia jedynej definicji kłamstwa" (s. 111). Podejście to rozczarowuje czytelnika, tym bardziej, że w poprzednich rozdziałach Chudy wyraźnie pokazał, iż powyższe definicje – przywołujące sformułowania św. Augustyna i św. Tomasza, a także spór tych filozofów o istotę kłamstwa – nie ujmują pewnych ważnych aspektów kłamstwa.

Tymczasem wydaje się, że autor podał jednak własną definicję istotową kłamstwa jako aktu osoby, niezależnie od tego, że można oczywiście definiować

kłamstwo w rozmaitych aspektach. W półstronicowym akapicie Chudy wyjaśnia po pierwsze, iż dziedziną istotną kłamstwa jest ludzka subiektywność, kłamstwo bowiem zależy wyłącznie od intencji człowieka; nie zależy natomiast od tego, czy podmiot zafałszowuje rzeczywistość, czy zafałszowuje on tylko własne wyobrażenie o rzeczywistości, ani też od tego, czy istnieje realny okłamywany i czy da się on okłamać. Po drugie zaś autor podkreśla, iż kolejnym istotnym elementem kłamstwa jest niezgoda jednostkowego podmiotu na zastaną rzeczywistość i chęć jej zmiany na płaszczyźnie poznawczej. Choć sformułowania dotyczące czystej subiektywności czy niezgody jako elementów kłamstwa są nieco skomplikowane, wydaje się, że w tym właśnie akapicie autor zawarł implicite definicję istotową kłamstwa, którą należy uznać za centralną dla całych rozważań. Wydobądźmy więc tę definicję: kłamstwo jest to akt ludzkiego buntu przeciwko obiektywnemu porządkowi rzeczy, poprzez który to akt podmiot mocą własnej woli chce – dla siebie lub (i) dla innych – ustanowić nie-p w miejsce poznanego przez siebie p (por. s. 111).

Ujawnieniu charakteru tego aktu służy odwołanie do rozwijanej przez T. Stycznia tezy o wiążącej mocy prawdy: „Com sam stwierdził, temu nie wolno mi zaprzeczyć" (cyt. za: s. 315). Teza ta głosi, że każdy sąd – będący przecież naszym własnym sądem – nawet na najbłahszy temat, ma zarazem wymiar deskryptywny i normatywny. Poznając, że p, jestem zarazem zobowiązana do uznania, iż p, oraz do postępowania zgodnie z moim własnym sądem, w tym także do głoszenia (informowania), że p. Mój końcowy sąd może oczywiście być koniunkcją jednostkowych sądów, które wyrażają to, co rozpoznaję jako istotny opis danego faktu. Mówienie o rozpoznaniu tego, co istotne dla faktu, nie sugeruje relatywizacji prawdy, ale jest uznaniem aspektowości ludzkiego poznania. Kłamstwo jako akt buntu przeciwko poznanemu obiektywnemu porządkowi może polegać na odrzuceniu p mocą woli (na przyjęciu ~p), na zmianie stopnia asercji (np. na „przeprowadzeniu" prawdopodobieństwa w pewność), na przedstawieniu tylko niektórych elementów koniunkcji (wtedy mamy do czynienia z „półprawdami") lub na działaniu niezgodnym z poznanym i uznanym p (np. na komunikowaniu, że ~p). Kłamstwo jest zatem czynem niezgodnym z naturą ludzką: oto przedmiotem formalnym rozumu jest prawda, a więc narzucanie nieprawdy jest deformacją ludzkiego rozumu (por. s. 59). Przy czym kłamie człowiek, a jedynie wtórnie można mówić o kłamstwie ludzkich wytworów.

Wydaje się, że powyższa definicja kłamstwa, urobiona na podstawie rozważań Chudego, oddaje sprawiedliwość większości jego intuicji (np. o monosubiektywnym charakterze kłamstwa) i pozwala zinterpretować podane przykłady: dzięki niej można pokazać, dlaczego kradzież może być uznana za kłamstwo (wyraża ona bunt przeciwko zastanemu obiektywnemu porządkowi, polegający na takim działaniu, jakby mój sąd p dotyczący tego, kto jest właścicielem pewnego przedmiotu, był faktycznie ~p – por. s. 86), a także dlaczego kłamstwo może być uznane za korupcję (stanowi ono „gwałt" na sobie jako podmiocie poznającym – por. s. 332).

Definicja ta nie pozwala natomiast zinterpretować tezy, iż są osoby niezdol-

ne do kłamstwa ze względu na fizyczną niemożność nadania znaku (por. s. 55), ponieważ akt komunikowania ~p – zgodnie z definicją – jest tylko jednym z elementów – i to niekoniecznym – zaistnienia aktu kłamstwa. Wydaje się, że Chudy mógłby odrzucić tezę o niemożności kłamania, gdyż dopuszcza on autokłamstwo: nic nie stoi na przeszkodzie, aby osoba niezdolna do nadania komunikatu popełniła autokłamstwo, mocą woli przyjmując, że ~p, mimo poznanego p. Warunkiem zdolności do kłamania pozostaje wówczas zdolność do prawdziwościowego poznania, a nie zdolność do zakomunikowania wyników poznania.

Przyjęcie koncepcji kłamstwa jako ludzkiego aktu transformacji p w ~p mocą woli wbrew rozpoznanej prawdzie pozwala też pokazać propagację kłamstwa: odrzucenie poznanej przez podmiot prawdy jest deformacją siebie jako podmiotu poznającego, a zakomunikowanie „ustanowionego ~p" staje się zdeformowaniem języka, ponieważ mocą woli zabieram wówczas językowi jego funkcję prawdziwościową i komunikacyjną (por. s. 63).

Chociaż Chudy wprost nie formułuje definicji kłamstwa, którą przedstawiono powyżej, samą taką ideę wyraża wielokrotnie, stwierdzając na przykład, iż: kłamstwo to przeciwstawienie wolności i prawdy (por. s. 53); istotą kłamstwa jest wola zafałszowania rzeczywistości (por. s. 55); kłamstwo dokonane omyłkowo nie jest faktycznie kłamstwem, ponieważ nie ma w nim aktu woli (por. s. 53); skłamać można, wypowiadając zdanie subiektywnie prawdziwe, jeśli się źle rozpoznało rzeczywistość (por. tamże). Zaproponowana definicja pozwala też pokazać, dlaczego pychę można uznać za pierwotne źródło kłamstwa rozumianego jako bunt oraz dlaczego kłamstwo jako negacja prawdy, realności i ładu rzeczywistości jest grzechem, będąc odrzuceniem miłości Boga i bliźniego, i naruszeniem fundamentu wspólnoty (por. s. 352). Pokazuje ona też, dlaczego kłamstwo jako czyn jest wsobnie złe – jest bowiem transformacją p w ~p wbrew prawdzie o świecie, o naturze podmiotu poznającego i strukturze języka.

Definicja ta pokazuje też, dlaczego słuszne jest twierdzenie, iż kłamstwo „jest aktem niezwyczajnym, gorszącym i szokującym" (s. 9), i dlaczego „musimy [...] przywrócić świadomość zła kłamstwa i nienaturalności, tak, w pewnej mierze nienormalności, człowieka kłamiącego" (tamże). Człowiek kłamiący nie tylko deformuje swój rozum i ogranicza swoją wolność; człowiek ten popełnia „ontologiczną zdradę" i „moralne samobójstwo" (s. 315n.) – wypiera się sam siebie jako poznającego i racjonalnego podmiotu. Kłamstwo to „dezintegracja wewnętrzna naturalnej osobowej płaszczyzny człowieka" (s. 316). Krótko mówiąc, w tej perspektywie człowiek kłamiący sam odmawia sobie człowieczeństwa. Kłamstwo to zatem zjawisko groźne tak w skali jednostkowej, jak i społecznej.

Czwarta interesująca kwestia dotyczy konsekwencji uznania kłamstwa za czyn, któremu przysługuje kwalifikacja moralna. Kłamstwo, każde kłamstwo – twierdzi Chudy – jest złem moralnym, które w jakiś sposób należy zmazać, przy czym do kłamstwa zalicza on, jak się wydaje, wszelkie świadome powiedzenie nieprawdy, wprowadzenie w błąd, stwarzanie pozorów, pochlebstwa, intrygę, paszkwile i pamflety, jak i samooszustwo. Pisze: „Norma moralna zakazująca kłamania ma charakter absolutny

i bezwyjątkowy. Opiera się na wartości godności osoby ludzkiej i na jej prawie do prawdy. Naruszenie tej normy związane jest z winą moralną, która wynika z naruszenia porządku aksjologicznego rzeczywistości międzyosobowej oraz wewnątrzosobowej" (s. 393). Owo szerokie rozumienie kłamstwa oraz – jakżeby inaczej u filozofa klasycznego – realizm powoduje szereg problemów. Faktycznie Chudy dopuszcza bowiem sytuacje, w których stajemy wobec konieczności popełnienia grzechu kłamstwa, by uchronić wyższe wartości. Oczywiście, można tak zdefiniować kłamstwo, by uniknąć powyższego dylematu, ale Chudy tego nie czyni. Rozróżnia natomiast stopnie naruszenia normy „nie kłam": kłamstwo niegodziwe (w tym użyteczne), kłamstwo obronne, „gdzie z całą jasnością dostrzega się zło i winę (grzech) kłamiącego, który nawet w sytuacji obrony życia jest odpowiedzialny za zło, jakie zrealizował, i odpowiedzialność ta nakłada na niego obowiązek odpłaty czy zmycia winy popełnionej" (s. 398), i wreszcie kłamstwo żartobliwe. Autor wydaje się więc skłaniać ku poglądowi, iż nasza ludzka kondycja jest naznaczona wyborami tak zwanego mniejszego zła. Nie myśli przy tym o złu rozumianym jako czyn przynoszący dobre i złe skutki – z tą tezą nikt chyba nie dyskutuje. Ma natomiast na uwadze czyny wsobnie złe – czyny, które pozostają złe ze względu na swą wewnętrzną strukturę, niezależnie od intencji ich sprawcy czy zaistniałych okoliczności. Chudy wydaje się dopuszczać sytuację, w której człowiek jest zmuszony popełnić czyn wsobnie zły – skłamać – by nie popełnić innego czynu wsobnie złego, na przykład zdrady. Teza ta budzi wątpliwości, zwłaszcza natury teologicznej, ponieważ dopuszcza istnienie nierozwiązywalnych dylematów moralnych. Przy analizie takich dylematów autor co prawda powołuje się na zasadę podwójnego skutku, ale rozwiązanie to jest wyraźnie niewystarczające. W przypadku kłamstwa obronnego Chudy sugeruje, że człowiek stosujący ten rodzaj kłamstwa winien wziąć na siebie ciężar skłamania wraz z mocnym postanowieniem zadośćuczynienia, gdyż wtedy kłamstwo to nie znieprawi jego sumienia (por. s. 396). By obronić tę tezę, należałoby pokazać, dlaczego kłamstwo jako grzech ma charakter wyjątkowy w tym sensie, że grzech ten można – a niekiedy należy – popełnić pod warunkiem właściwego nastawienia podmiotu kłamiącego.

Analizując kłamstwa konwencjonalne (np. komplementy) czy kłamstwa żartobliwe, Chudy wydaje się odchodzić od absolutyzmu ku konsekwencjalizmowi w interpretacji zła, które niesie kłamstwo. Pisze bowiem, że kłamstwa żartobliwe „ze względu na znikomą szkodliwość sprowadza się do kłamstwa konwencjonalnego, umownie dopuszczalnego w wymiarze kulturowo-obyczajowym społeczeństw" (s. 398). Jeśli jednak kłamstwo jest złem – a tak przecież głosi konsekwentnie autor – to akceptowanie zła, nawet takiego, jakie wydaje się społecznie szkodliwe w znikomym stopniu, jest tegoż zła promowaniem. Owa znikoma szkodliwość staje się zresztą wątpliwa, gdy zastanowimy się nad fenomenem, który Chudy nazywa kaskadową dynamiką kłamstwa: by się utrzymać jako prawda, kłamstwo wymaga kolejnych kłamstw i kłamstewek; kłamstwa „chodzą stadami", każde kłamstwo wylęga nowe kłamstwo. Także owe znikomo szkodliwe kłamstwa podlegają tej dynamice, a więc przyczy-

niają się do namnażania się kłamstwa w społeczeństwie, a przez to do uzwyczajnienia kłamstwa, a to już jest – wedle własnych słów autora – „początek końca prawdziwie ludzkiej kultury". Innymi słowy, nie ma kłamstw o znikomej szkodliwości. Być może zatem należałoby tak zawęzić zakres nazwy „kłamstwo", aby nie obejmował on przynajmniej komplementów i żartów primaaprilisowych.

Problem definicji kłamstwa i dopuszczalności kłamania dla wyższych racji nie pojawia się zresztą jedynie w dramatycznych okolicznościach ukrywania partyzantów przed gestapo. Niemal na co dzień stykają się z tym problemem naukowcy zajmujący się dziedziną nauk społecznych. Okazuje się bowiem, że aby uzyskać wiarygodne poznawczo rezultaty badań należy niekiedy uczestników eksperymentów psychologicznych czy socjologicznych wprowadzić w błąd co do celu i przebiegu eksperymentu, gdyż inaczej ich reakcje nie byłyby spontaniczne i naturalne. Etycy podejmujący kwestie moralnego wymiaru badań naukowych – i sami naukowcy – zgłaszają wątpliwości co do moralnej dopuszczalności takiego kłamstwa, nawet jeśli po eksperymencie wszystkie jego szczegóły zostają wyjaśnione osobom, które wzięły w nim udział. Zauważmy przy tym, że zasada podwójnego skutku nie ma tu zastosowania, ponieważ wprowadzenie w błąd nie jest ubocznym skutkiem działania, ale integralnym i koniecznym elementem osiągnięcia celów poznawczych. Rozpatrzenie tego typu przypadków w sytuacji, gdy nie ma oczywistych intuicji co do słusznego sposobu działania (skutki kłamania podczas eksperymentu naukowego są bodaj równie znikomo szkodliwe jak kłamstwa żartobliwe, a na dodatek przynoszą wyraźne korzyści w postaci odkrycia prawdy), byłoby dobrym testem dla rozważań autora o istocie kłamstwa.

Chudy dopuszcza także możliwość autokłamstwa, choć na pierwszy rzut oka niemożliwe jest, by jedna osoba była zarazem kłamiącym i okłamywanym. Chudy bierze jednakże na serio intuicje zawarte w potocznych powiedzeniach o wmawianiu sobie czegoś czy o niechęci do spojrzenia prawdzie w oczy: autokłamstwo jest możliwe, tyle że nie jest ono aktem, ale procesem, który „polega głównie na okrążaniu i osaczaniu przez świadomy podmiot samego siebie" (s. 412). Za metaforą „osaczania samego siebie" kryją się proste zachowania, takie jak unikanie osób, które mogłyby powiedzieć prawdę prosto w oczy, czy konstruowanie scenariuszy wyjaśniających, że inaczej nie można było postąpić. Proces ów prowadzi do dwóch typów autokłamstwa. Autokłamstwo naiwne przebiega szybko i zadowala na krótko. Autokłamstwo totalne nabudowuje się na autokłamstwach naiwnych i ma dwie odmiany: autokłamstwo konformistyczne, czyli brak krytycyzmu wobec takich zachowań zbiorowych, jak oszustwo czy dwulicowość, i autokłamstwo ontologiczne, czyli uznanie siebie za ostatecznego kreatora wartości, zwłaszcza moralnych, kiedy pragnienie i wyobraźnia stają się jedynymi faktorami decyzji. Ten ostatni typ kłamstwa – twierdzi Chudy – jest już najstraszliwszym przejawem zagubienia się człowieka: „Negacja przez autokłamcę własnej tożsamości, której istotnym składnikiem jest zgodność z bytem, wspólnotą i Bogiem, czyni z samooszustwa akt autodestrukcji" (s. 414).

Chudy nie wykorzystuje co prawda tego przykładu w swoich rozważaniach,

ale wielbiciele trylogii J. R. R. Tolkiena *Władca Pierścieni* zapewne dostrzegą ów mechanizm autozakłamania w losach Golluma, nieszczęsnego stwora, w którego posiadaniu był Pierścień, zanim trafił w ręce hobbita Bagginsa. Ów pierścień wyłowił z rzeki jego kolega, Deagol, podczas wspólnej zabawy w dniu urodzin Golluma. By zdobyć Pierścień, Gollum zamordował Deagola. Morderstwo to nękało go jednak, więc żeby się usprawiedliwić Gollum wymyślił taki oto argument: tego dnia przypadały jego urodziny, Deagol powinien mu ofiarować pierścień, który w samą porę nadarzył się jako urodzinowa niespodzianka, a więc jest to naprawdę jego prezent, a zatem miał prawo go odebrać. Gollum powtarzał ten argument tak długo, aż sam w swoją bajkę uwierzył. A potem, gdy utracił pierścień, wyruszył na jego poszukiwanie, trafił do Mordoru i – choć świadomie tego nie zadeklarował – stał się sługą Saurona, władcy zła. Chudy pisze: „Autokłamstwo intencjonalnie krzywdzi swój podmiot i sprawcę. Człowiek stawiający siebie ponad rzeczywistością, w obszarze autokłamstwa, oddaje się pod zarząd szatana" (s. 414). Ważkie to słowa dziś, gdy wynajmujemy profesjonalistów do kreowania naszego image'u, od którego nieraz zależy zawodowy czy polityczny sukces.

Przywoływałam już wcześniej właściwość kłamstwa, którą Chudy określa terminem „kaskadowa dynamika" lub „kaskadowa struktura". Powołując się na rozważania Ch. Peirce'a, Chudy wskazuje, iż nadany komunikat rozwija się w swoistą siatkę i strukturę znaczeniową. Kłamstwo polegałoby na wprowadzeniu w komunikat innego niż w myśli nadawcy interpretanta dla znaku. Jednakże kłamstwo, by się utrzymać jako prawda, wymaga kolejnych kłamstw i kłamstewek, każde kłamstwo wylęga nowe kłamstwo. Pojawia się więc cała siatka twierdzeń, w których zawarty jest ów fałszywy interpretant. Siatka ta łączy się z innymi elementami systemu przekonań i – jak zastrzega Chudy – o ile nie wyłoni się swoisty świat kłamstwa, prędzej czy później ów „fałszywy element" zderzy się z innymi elementami prawdziwymi (zostanie wykryta sprzeczność interpretantów) i zostanie zdemaskowany. Nastąpi wtedy runięcie kaskady. Jest to, twierdzi Chudy, optymistyczna konkluzja kaskadowej dynamiki kłamstwa. Autor przypomina też w tym miejscu rozważania Hannah Arendt i jej przekonanie o ostatecznym zwycięstwie prawdy: to, co realne, wygrywa ostatecznie z tym, co wymyślone.

Chociaż termin „optymistyczna" jest w druku wyróżniony, ostateczna wymowa tego fragmentu pracy nie jest, jak się wydaje, jednoznacznie optymistyczna. Optymizm jest bowiem uwarunkowany założeniem, że istnieje rzeczywistość, a my mamy do niej poznawczy dostęp. Runięcie kaskady „kłamstwa socjalistycznego" uwarunkowane było istnieniem innego świata, świata Zachodu, z którym owo kłamstwo – dzięki przepływowi informacji – musiało wejść w konfrontację. Można sobie jednak wyobrazić kłamstwo globalne, globalną kaskadę, która trwa i rozwija się, ponieważ nie ma z czym jej skonfrontować. Mamy już zresztą przykład takiej sytuacji: w świecie wirtualnym nie ma możliwości konfrontacji, ponieważ nie ma w nim jedynej prawdziwej rzeczywistości. Nie musimy jednak sięgać aż świata wirtualnego, by dostrzec możliwość, iż fałszywy interpretant pozostaje, a reszta przekonań – i działań – zostaje do niego dostosowana.

Wielu współczesnych filozofów – reprezentujących przede wszystkim postmodernizm – głosi relatywizm prawdy: nie ma Prawdy, są jedynie prawdy czyjeś; nasze poznanie jest konstruowaniem modeli użytecznych dla określonej grupy społecznej, a więc żaden z nich nie może sobie rościć pretensji do prawdziwego obrazu świata. Czy w takim świecie modeli można jeszcze mówić o kłamstwie? Być może w ramach jednego modelu jeszcze by się to udało, ale i to nie jest całkiem oczywiste: fałszywego interpretanta można bowiem potraktować jako początek kolejnego modelu. Powyższe rozważania są argumentem na rzecz tezy mocno podkreślanej przez Chudego: warunkiem kłamstwa jest prawda, i to prawda rozumiana jako adekwatność rzeczy i umysłu; wyeliminowawszy prawdę, współcześni myśliciele wyeliminowali samą możliwość kłamstwa.

Czy mamy gwarancję, że w każdym przypadku – prędzej czy później – nastąpi runięcie kaskady kłamstwa? Niestety, nie. Sam Chudy mówi o możliwości powstania świata kłamstwa. Być może nie da się utrzymać kłamstwa dotyczącego praw przyrody, ale już jeśli chodzi o historię, sprawa nie jest bynajmniej oczywista; w kwestiach moralnych zaś utrzymanie kłamstwa i przystosowanie do niego działań wydaje się być jeszcze łatwiejsze, potrzebny jest tylko czas i środki do „wychowania" społeczeństwa. Innymi słowy, tam, gdzie nie wchodzi w grę czysto przyrodnicza kwestia, runięcie kaskady kłamstwa uwarunkowane jest tym, czy znajdą się świadkowie prawdy, z którą kłamstwo stanie w konfrontacji. Chudy zresztą zauważa to nawet w optymistycznym scenariuszu runięcia prestiżu społecznego kłamcy: warunkiem jest tu normalne funkcjonowanie demokracji i środków społecznego przekazu (por. s. 100). Tymczasem nawet normalne funkcjonowanie mass mediów i mechanizmów demokratycznych może nie wystarczyć do spowodowania runięcia kaskady kłamstwa. Czyż nie można demokratycznie przegłosować – wbrew prawdzie – że pewien czyn jest moralnie dopuszczalny? A mass media to starannie przekażą? Chudy wprowadza ten problem, mówiąc o kłamstwie bez kłamania (por. s. 73). Oto przekazana w dobrej wierze – przez pomyłkę czy celowo – nieprawda zaczyna żyć jakby niezależnie od swego autora, powodując społeczne zakłamanie. Przypomnijmy bajkę Andersena o nowych szatach cesarza. Niewinne dziecko występuje w niej jako świadek prawdy – powoduje runięcie kaskady. Możliwe jest jednak inne zakończenie: oto głos dziecka zostaje zagłuszony. Cesarz wraca nagi do pałacu, skonfundowani poddani do domów, oszuści zostają mianowani ministrami, gazety publikują opisy nowych szat, znane autorytety wypowiadają się na temat szat cesarza, porównując je z szatami noszonymi przez historycznych władców, kreatorzy przygotowują pokazy nowej mody... Czyż trudno sobie coś takiego wyobrazić? A może nawet już nie trzeba sobie wyobrażać, choć nie o szatach i nie o cesarzu byłaby to opowieść? Analizy Chudego ujawniają więc nie tylko ohydę kłamstwa, ale i jego grozę: możemy żyć w kłamstwie, nic nas nie zmusza do opowiedzenia się po stronie prawdy; i możemy być skazani na życie w kłamstwie, jeśli zabraknie świadków prawdy, którzy – wymuszając konfrontację – spowodowaliby runięcie kaskady kłamstwa.

Książka Wojciecha Chudego, choć w założeniach filozoficzna, zawiera wie-

le innych ujęć kłamstwa i wątków ubocznych, zwłaszcza psychologicznych i socjologicznych, tak że czytelnik nieraz się w nich gubi. Pojawia się też w niej stosunkowo dużo powtórzeń. Analizy imponują natomiast erudycją – autor porusza się swobodnie po wszystkich obszarach kultury – filozofii, religii, sztuce, literaturze, polityce i nauce. Co najmniej z tego powodu analizy te są dla czytelnika inspirujące. Książka jest bodaj pierwszą tak obszerną, szczegółową i historycznie osadzoną monografią o kłamstwie na naszym rynku wydawniczym. Warto raz jeszcze podkreślić, że główne jej tezy sprzeciwiają się panującej modzie i głównym trendom filozoficznym, a nawet atmosferze społecznej. Książka Chudego jest z jednej strony filozoficzną analizą fenomenu kłamstwa, z drugiej zaś – wielką obroną prawdy i afirmacją prawdomówności. Już choćby z tego względu zasługuje na uwagę, jako że o prawdzie mówi się ostatnio rzadko i niechętnie. Jest to obrona prawdy jako wartości pierwszorzędnej zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym. Analizę kłamstwa społecznego Chudy odłożył do następnego tomu, choć już i w tym tomie niektóre problemy z tego zakresu zostały poruszone. Analizy te nabierają gorzkiej aktualności w obliczu nieustannych doniesień o plagiatach popełnianych przez profesorów, o krzywoprzysięstwach rządzących, o manipulacji informacją przez dziennikarzy. Rację ma Chudy, pisząc we wprowadzeniu do swojej książki o uzwyczajnieniu kłamstwa, o pobłażliwym jego traktowaniu. Książka była pomyślana jako sprzeciw wobec takiej postawy i wpisuje się w pewien trend, który można by nazwać „filozofią w funkcji terapeutycznej". Wydaje się, że świat stał się tak skomplikowany, nadużycia wiedzy tak straszliwe, możliwości zniszczenia poszczególnych ludzi i całych społeczeństw tak potężne, a prawo pozytywne tak bezsilne, że zwróciliśmy się ku filozofii jako tej dyscyplinie, która – sięgając w głąb – pozwoli nam nie tylko zrozumieć to, co się dzieje, ale i wypracować społeczne mechanizmy ratunku i kierowania różnymi formami ludzkiej działalności. Zadania takie stawia się dzisiaj na przykład bioetyce, etyce badań naukowych i filozofii edukacji. Takie nadzieje wiąże też z filozofią kłamstwa autor książki: „Racjonalna wiedza o zjawisku złym moralnie nie usuwa go automatycznie z życia społecznego, lecz może ograniczyć jego występowanie i osłabić jego skutki" (s. 8). Miejmy więc nadzieję, że filozoficzny namysł Wojciecha Chudego nad kłamstwem jako fenomenem zła w świecie osób i społeczeństw przyczyni się do runięcia kaskady kłamstwa w każdej dziedzinie życia.